

Kulkami w chorobę

Data publikacji: 13.05.2014 15:00

Koło radiestetów na kolejne ze swoich klubowych spotkań jako prelegenta zaprosiło lekarza homeopatę dr med. Katarzynę Bross-Walderdorff. Prelegentka jest absolwentką studiów medycznych w Monachium, homeopatią zajęła się już po uzyskaniu dyplomu medycyny. Jak mówi w klasycznej homeopatii odnalazła taką formę praktykowania lekarskiego, która daje jej satysfakcję i poczucie sensu wykonywanej pracy.

- Już dawno starałem się, by osobę z takimi wiadomościami zaprosić do naszego istniejącego już ponad 30 lat Koła Radiestetów. Staramy się przybliżyć naszym słuchaczom różne metody, dlatego bardzo się cieszę, że zgodziła się Pani do nas przyjechać – przywitał prelegentkę prezes Koła Radiestetów Czesław Stuchlik dodając, że jedna Pani, która stale uczęszcza na spotkania Koła Radiestetów, a z powodu pobytu w szpitalu nie mogła być na tym spotkaniu, prosiła, aby opowiedział przypadek wyleczenia jej z bardzo silnej anginy dwoma preparatami i to prawie że natychmiastowo.

Katarzyna Bross-Walderdorff na wstępie poinformowała, że o homeopatii można by mówić cały dzień, jest to ogromna dziedzina wiedzy. – To trochę tak, jakby przyjechać do Chin i chcieć w skrócie poznać medycynę chińską – wyjaśniła przyznając jednocześnie, że gdy pod koniec studiów medycznych zaczęła poszukiwać swej medycznej drogi myślała wprawdzie o medycynie chińskiej.

- Homeopatia jest dziedziną wiedzy równie wielką, jak nasza medycyna uniwersytecka. Jest polemika między homeopatią a medycyną akademicka, to znaczy my ich uznajemy, tylko oni nas nie uznają. Pomyślałam, że opowiem państwu, jak się to z homeopatią zaczęło – rozpoczęła wykład wyjaśniając, że 250 lat temu urodził się twórca homeopatii Samuel Hahnemann, niemiecki lekarz. Dyplom lekarza uzyskał w 1779 roku na Uniwersytecie w Erlangen. Podczas studiów medycznych w Lipsku, Wiedniu i Erlangen koszty studiów opłacał sam z pieniędzy zarobionych jako tłumacz. Był poliglotą, władał 14 językami, w tym biegle: greckim, łacińskim, angielskim, francuskim i arabskim, interesował się również botaniką i alchemią. – Był to rok 1779, 1780, kiedy medycyna ta dzisiaj nazywana nauką, a wtedy jedyna, miała do dyspozycji upuszczanie krwi, środki napotne, wymiotne, przeczyszczające i pijawki. W tamtych czasach chirurgia to była taka dziedzina rzemiosła, że w jednym lokalu z fryzjerem chirurg świadczył swoje usługi. Byli jeszcze zielarze, ale to nie byli wykształceni medycy. To jest czas, kiedy urodziła się homeopatia. Już od czasów starożytnych znana była zasada, że podobne leczy podobne. Tylko że z tą zasadą, że podobne leczy podobne był taki kłopot, że jak już pacjent był dosyć chory, a dało mu się to, co by takie objawy potrafiło wywołać, to czasem było to trudno przeżyć. Samuel Hahnemann był pierwszym eksperymentatorem, który postanowił rozcieńczać. Wpadł na taki pomysł, żeby rozcieńczać te substancje, które są uznane jako leki albo uznane jako trucizny i wypróbować, jak długo one jeszcze działają. Ku swojemu zdziwieniu i do dzisiaj się temu dziwimy, okazało się, że te substancje, które są bardziej rozcieńczone działają dłużej i jak gdyby głębiej, trwalej. To znaczy jeżeli ja zrobię wyciąg z jakiegoś zioła, to uzyskuje wręcz inne działania lecznicze. Homeopatia bazuje na próbie lekowej. Każda substancja, która ma stać się lekiem, musi przejść przez próbę – wyjaśniła Katarzyna Bross-Walderdorff dodając, że sprawdzane jest, czy dana substancja potrafi u zdrowej osoby wywołać jakieś objawy. Przyznała, że sama brała udział w takich próbach i faktycznie miała wówczas objawy, których nie miała nigdy wcześniej ani nigdy później, a więc ewidentnie były one wywołane testowanym na niej lekiem homeopatycznym. Zbadanych substancji w homeopatii obecnie jest 2000, z czego dobrze znanych i często używanych leków homeopatycznych jest około 300 - 500.

Prelegentka stwierdziła, że homeopatie zazwyczaj krytykują ci, którzy w ogóle się na tym nie znają. Po krótko omówiła, jak homeopatia traktowana jest na świecie. Stwierdziła np., że Indie są jedynym krajem, w którym medycyny naturalne są przez państwo tak samo uznawane, jak medycyna zachodnia. W Niemczech jest zrzeszenie homeopatów podległe pod Izbę Lekarską. Natomiast w polskim prawie na homeopatię nie ma miejsca. - W homeopatii cenię naturalność. Na przykład jest ściśle określone, kiedy ta np. macierzanka ma być zbierana i to nie tylko o jakiej porze roku, ale nawet o jakiej porze dnia, bo wtedy ma najwięcej właściwości leczniczych. Jest to

wiedza, którą mieli zielarze, a teraz fabryki leków homeopatycznych ściśle tego przestrzegają – wyjaśniała Katarzyna Bross-Walderdorff.

Prelegentka wyjaśniała, że choroby wynikają z zaburzeń energetycznej całości. O homeopatii mówi się, że jest nieudowodniona naukowo, że to autosugestia. Ale jak wówczas wyjaśnić fakt, iż działa także w weterynarii? – zapytywała specjalistka od homeopatii.

Po wykładzie z sali padało wiele najrozmaitszych pytań. Słuchacze zapytywali o leczenie homeopatyczne np. padaczki. Katarzyna Bross-Walderdorff przyznała, że tu dowodów skuteczności nie ma i w tym przypadku podejmując homeopatyczne leczenie całościowe całego organizmu nie odważa się odstawić leków farmakologicznych na padaczkę. Były także pytania o leczenie homeopatią uzależnień. – Leczymy znowu całego pacjenta. Szukam leku dla całego pacjenta. Jestem też fanką psychoterapii. Nie ma sensu leczyć z depresji tylko homeopatią, skoro najbardziej prawidłową metodą jest psychoterapia. Tak samo, jak nie mogę leczyć homeopatią złamanej nogi. Musi zrobić to chirurg, a lek homeopatyczny może sprawić, że będzie się szybciej goić – wyjaśniała Katarzyna Bross-Walderdorff.

Dla sceptyków prezes Koła Radiestetów, który spotkanie z Katarzyną Bross-Walderdorff zorganizował wyjaśnia, że homeopatia jest wykładana na Wydziałach Medycznych we Francji na 7 uniwersytetach, w Niemczech na 4, a w Austrii oficjalnie jest uznana za umiejętność medyczną, konsultacje odbywają się w 5 szpitalach publicznych. - W Czechach homeopatia nie należy do specjalizacji, ale w każdym mieście, nawet miasteczku, jest ktoś z lekarzy, który zajmuje się homeopatią, ale poza swoją specjalizacją. Ubezpieczalnie takiego rodzaju terapii nie refundują. W Cieszynie w okresie powojennym tego rodzaju działalność prowadził z pozytywnymi skutkami emerytowany lekarz Prof. Matej – informuje Czesław Stuchlik.

(indi)